

Immunitet

UMK



NUMER 001

MARZEC 2015

WAMPIRIADA
studenckie honorowe krwiodawstwo



OKFS
Ogólnopolski Konkurs Fotografii Studenckiej

tworzymy

STUDENCKĄ

rzeczywistość

 **Studencki Nobel**




DROGOWSKAZY KARIERY

Spis Treści:

strona 3: Kilka słów wstępu o NZS...

strona 4-5: Wizytówki Zarządu NZS UMK 2014/2015

strona 6: Wywiad z Kacprem Zieloną – byłym Przewodniczącym NZS UMK

strona 7: Wywiad z Kamilem Łażewskim – obecnym Przewodniczącym NZS UMK

strona 8: Wywiad z Pawłem Barańskim – Koordynatorem Wielkich Korepetycji z Historii

strona 9-10: Studia Wschodnie – nowatorski kierunek na UMK!

strona 11-14: Podróże Bartka Goszczyńskiego – Brazylia

strona 15: Wampiriada, czyli Studenckie Honorowe Krwiodawstwo

strona 16: Ogólnopolski Konkurs Fotografii Studenckiej

Niezależne Zrzeszenie Studentów



**Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
w Toruniu**

Kilka słów wstępu o NZS...

Niezależne Zrzeszenie Studentów (NZS), to organizacja studencka założona w 1980 roku. Początkowo NZS poza działaniami typowo pro studenckimi zajmował się walką z ówczesnym reżimem politycznym w Polsce. Po roku 1989 NZS skupił się wyłącznie na działalności typowo studenckiej, odchodząc od spraw politycznych, lecz pamiętając o swoich korzeniach i historii.

Niezależne Zrzeszenie Studentów posiada swoje oddziały we wszystkich prestiżowych uczelniach w Polsce.

NZS organizuje liczne przedsięwzięcia kulturalno-rozrywkowe, naukowe i sportowe. Obecnie skupia się na projektach ogólnopolskich takich jak akcja zbiórki krwi na uczelniach „Wampiriada”, nagroda dla najlepszych studentów „Studencki Nobel”, „Ogólnopolski Konkurs Fotografii Studenckiej” (OKFS), „Wielkie Korepetycje z Historii”, program edukacyjny „Drogowskazy Kariery” oraz konkurs konstrukcji studenckiej „KOKOS”.

NZS Uniwersytetu Mikołaja Kopernika działa na terenie Torunia i Bydgoszczy (Collegium Medicum). NZS UMK poza przeprowadzaniem projektów ogólnopolskich organizuje spotkania z ciekawymi osobistościami ze świata kultury, nauki i sportu, przeprowadza liczne zbiórki charytatywne, m. in. dla domów dziecka, schronisk dla zwierząt, a także dba o integrację swoich członków i reszty braci studenckiej na niepowtarzalnych imprezach i zabawach studenckich.

Mateusz Defański



Redakcja „Immunitet NZS UMK”

Redaktor naczelny: Mateusz Defański

Redaktorzy: Aga Hołod, Bartek Goszczyński

Logo „Immunitet NZS UMK”: Przemek Walczak

Zdjęcia z archiwum NZS, NZS UMK oraz osób prywatnych

E-mail NZS UMK: umk_torun@nzs.org.pl i nzstorun@gmail.com

Facebook NZS UMK: facebook.com/NzsUmk

Twitter NZS UMK: twitter.com/NZSUMK

Instagram NZS UMK: instagram.com/nzs_umk

Blog NZS UMK: nzsumk.blog.pl

Wizytówki Zarządu Niezależnego Zrzeszenia Studentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu 2014/2015



Przewodniczący: Kamil Łazewski

Student kulturoznawstwa na UMK w Toruniu. Członek Rady Wydziału Filologicznego, Wydziałowej Rady Samorządu Studenckiego UMK oraz kilku komisji (Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów Uniwersytetu, Komisji Dydaktycznej WF UMK, Komisji ds Jakości Kształcenia WF UMK, przewodniczący Komisji Stypendialnej WF UMK w roku akademickim 2013-1014). Zadeklarowany libertarianin. Wielbiciel twórczości Stanisława Lema. Czas wolny lubi spędzać przy gitarze, książce lub na strzelnicy.

E-mail: kamil.lazewski@nzs.org.pl



Sekretarz: Maria Jęczewska

Studentka pedagogiki sądowniczo-penitencjarnej. Interesuje się psychologią, zwłaszcza jej zastosowaniem w kryminalistyce. Należy do Studenckiego Koła Naukowego Kryminalistyki UMK, Sekcji Resocjalizacji UMK oraz jako wolontariuszka PROJETORa prowadzi warsztaty z kryminalistyki dla dzieci. Wolny czas najchętniej spędza przy lekturze skandynawskich kryminałów, lubi też wyskoczyć do kina. Nie wyobraża sobie życia bez przyjaciół.

E-mail: maria.jeczewska@nzs.org.pl



Wiceprzewodniczący ds. HR: Paweł Barański

Student Historii na UMK w Toruniu. Przewodniczący Wydziałowej Rady Samorządu Studenckiego Wydziału Nauk Historycznych, Członek Rady Wydziału Nauk Historycznych, Członek Rady Instytutu Historii i Archiwistyki UMK, Przewodniczący Rady Mieszkańców Domu Studenckiego nr 2, Członek Studenckiego Koła Naukowego Mediewistów UMK. Zafascynowany literaturą fantastyczną i sensacyjną, działacz społeczny, organizator wielu wydarzeń kulturowych, promocyjnych i naukowych. Nie stroni od dobrej zabawy, muzyki i poznawania ciekawych ludzi.

E-mail: pawel.baranski@nzs.org.pl

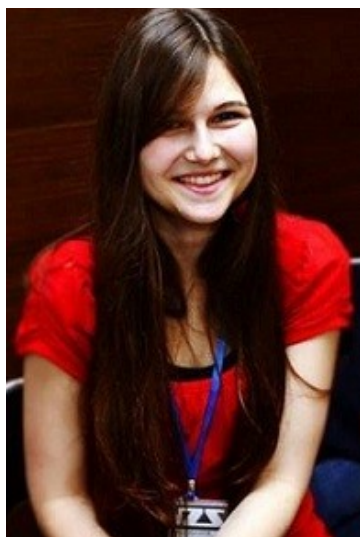
Wizytówki Zarządu Niezależnego Zrzeszenia Studentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu 2014/2015



Wiceprzewodniczący ds. PR: Mateusz Defański

Student Politologii na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK w Toruniu. Lubi spędzać czas ze znajomymi, istna dusza towarzystwa. Pasjonat dobrego kina, literatury fantasy, a przede wszystkim mediów. Kiedyś chciał być aktorem, ale jego „kariera” ograniczyła się do statystowania w „Lekarzach” i warsztatów teatralnych w Teatrze im. Wilama Horzycy przy spektaklu „Upadek pierwszych ludzi”. Aktywny uczestnik wielu akcji charytatywnych.

E-mail: mateusz.defanski@nzs.org.pl



Wiceprzewodnicząca ds. Finansów i Partnerów: Karolina Nawrotek

Studentka matematyki na UMK w Toruniu, aktywnie angażująca się w życie studenckie. Chętnie pomaga przyjaciołom, a bezinteresowna pomoc potrzebującym daje jej największą satysfakcję. Uwielbia czytać książki (szczególnie Tolkiena), chodzić na długie spacery i oglądać filmy zamykając się na cztery spusty w swoim pokoju w DS 2. Lubi pączki na śniadanie. :)

E-mail: karolina.nawrotek@nzs.org.pl



Wiceprzewodniczący ds. Collegium Medicum: Mateusz Sawicki

Student pierwszego roku farmacji na Collegium Medicum, dziwnym trafem zawsze uśmiechnięty, były zapaśnik (teraz już tylko zapasiony) oraz wieczny kawaler. Interesuje się naukami ścisłymi, historią oraz ekonomią. W wolnych chwilach, gdy nie próbuję wnieść trochę kolorów do tego smutnego i szarego świata lubi dobrą literaturę oraz imprezy. Generalnie dobry chłopak.

Email: mateusz.sawicki@nzs.org.pl

Wywiad z (byłym) Przewodniczącym NZS UMK 2013/2014 –

Kacprem Zielonką

Powiedz coś o sobie? W skrócie- co studiowałeś, co Cię pasjonuje, co jest dla Ciebie ważne?

Mam na imię Kacper. Jestem absolwentem studiów magisterskich na kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna. Muszę przyznać, że do dziś nie wiem, czemu akurat wybrałem ten kierunek. Prawdopodobnie jak większość młodych ludzi idących na studia, nie wiedziałem, co jeszcze chcę w życiu robić... Zawsze interesowała mnie polityka, ale także historia i teatr. Będąc już na studiach, czułem się rozczarowany formą prowadzonych zajęć, oczekiwałem bardziej praktycznego podejścia, niż ciągłego uczenia się na pamięć. Zacząłem, więc poszukiwać miejsca, w który mógłby się realizować. Nie mogąc takowego znaleźć na uczelni, postanowiłem zarazić ideą działania innych ludzi i stworzyć organizację studencką, w której każdy student mógł się realizować.

Najważniejsza jest dla mnie w życiu samoakceptacja siebie, życie tak jak się chce, nie jak chcą tego inni. Wiara we własne umiejętności oraz wyznaczanie sobie nowych celów, które dają człowiekowi możliwość bycia tym, kim naprawdę chce. Naprawdę jesteśmy kowalami własnego losu.

Kiedy dołączyłeś do NZS? Co Cię do tego skłoniło?

Kiedy wpadłem na pomysł, dołączenia do NZS-u okazało się, że organizacja na UMK nie funkcjonuje od paru dobrych lat. Jednak nie zraziło mnie to, chwyciłem za telefon i zadzwoniłem do centrali organizacji z pytaniem, co zrobić, żeby reaktywować struktury na uczelni. Odpowiednio poinstruowany zacząłem szukać ludzi, którzy też chcieli robić coś więcej niż tylko studiować. Jako student IV roku miałem świadomość, że nie wykorzystałem okresu trzech lat studiów w 100%. Ponadto studia nie dawały mi już takiej satysfakcji jak kiedyś. Postanowiłem, więc stworzyć miejsce, w którym mogłyby realizować się osoby o podobnych odczuciach, chciałem kreować studencką rzeczywistość, a przy tym uczyć się nowych, przydatnych umiejętności.

No i DLACZEGO akurat NZS?

NZS od razu wydał się bliski mojemu sercu. Zawsze interesowałem się historią, a organizacja ta w latach 80 brała czynny udział w obalaniu komunistycznej dyktatury. Czułem, że muszę tam być, że działając w tej organizacji, jestem w stanie rozwiązywać problemy innych zaków. Po drugie zainteresował mnie bardzo szeroki profil działalności, różnorodność, w której każdy student może znaleźć coś dla siebie. NZS bez wątplenia wyróżnia się na tle innych organizacji.

Jak podsumujesz swoją działalność w NZS? Z czego jesteś najbardziej dumny, co udało Ci się najlepiej?

Tak, naprawdę żałuję, że dopiero na studiach II stopnia znalazłem swoje miejsce na uczelni. Sukcesem na pewno jest to, że udało mi się jednak nie zmarnować studiów oraz poradzić sobie w roli przewodniczącego organizacji. Dumię jestem z tego, że razem z moim zarządem pokazaliśmy studentom, że studia to nie tylko nauka formułek i piwko po zajęciach. Udowodniliśmy, że istnieją jeszcze inne możliwości rozwijania się i zdobywania nowych umiejętności, również poza salą wykładową.

Czy na bezludnej wyspie wykorzystalbyś coś, co wyniosłeś z NZS? Jakaś praktyczna umiejętność, którą wyszkoliłeś podczas działalności?

Na pewno w takiej sytuacji nie załamałbym się, NZS nauczył mnie, że nie ma rzeczy nie możliwych, wiara przenosi góry. Nie siedziałbym z założonymi rękoma, od razu wzięłbym się do działania. Zbudował szafas, poszukał słodkiej wody, zaczął organizować sobie życie. Przejście od planowania do działania i wiara, że się uda to jedne z najważniejszych umiejętności, jakie student wynosi z NZS-u.

Co dalej? Planujesz pociągnąć jakoś to, co zacząłeś robić, a może zdobyte doświadczenie stworzyło Ci jakieś możliwości?

Zdobyte doświadczenie dało mi możliwość, zaangażowania się w politykę samorządową, pracowania przy kampanii wyborczej oraz startowania do rady miasta w moim rodzinnym mieście. Pomimo że nie zostałem radnym, sam udział w wyborach zaowocował współpracą z firmą eventową, dzięki której mam możliwość prowadzić imprezy na terenie całego kraju. W wolnych chwilach zajmuje się również fundraisingiem dla organizacji pozarządowych.



**Kacper Zielonka -
Przewodniczący NKS UMK
w latach 2013/2014**

rozmawiała: Aga Hołod

Wywiad z (obecnym) Przewodniczącym NZS UMK 2014/2015 - Kamilem Łażewskim

Opowiedz o sobie? Kim jesteś na co dzień? Co studiujesz? Co lubisz, czym się interesujesz?

Jestem studentem kulturoznawstwa na UMK. Już na początku swoich studiów swój czas starałem się poświęcić na aktywność w różnych organizacjach. Początkowo było to studenckie stowarzyszenie „Machina Kultury”, później Samorząd Studencki Wydziału Filologicznego, którego byłem przewodniczącym.

Od dłuższego czasu działam również jako członek w Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów Uniwersytetu, Komisji ds. Jakości Kształcenia, Komisji Dydaktycznej oraz Rady Wydziału na Wydziale Filologicznym. Ponadto w roku akademickim 2012/2013 angażowałem się jako członek w prace Wydziałowej Komisji Kwaterunkowej zaś w roku 2013/2014 obejmowałem stanowisko przewodniczącego Wydziałowej Komisji Stypendialnej Wydziału Filologicznego.

Moje zainteresowania obejmują obszary kultury i sztuki, jednak najbardziej pochłania mnie gra na instrumentach muzycznych - gitary każdego typu oraz instrumenty klawiszowe.

Ukończyłem zresztą Szkołę Muzyczną I-go stopnia w Rypinie w klasie gitary klasycznej i fortepianu.

Jeśli chodzi o naukę, to fascynuje mnie ogół zagadnień związanych z funkcjonowaniem motywu utopii, historia kultury Okejdentu, transhumanizm i historia powszechna przełomu XIX i XX wieku.

Lubię też od czasu do czasu pograć w gry wideo, spędzić dzień na strzelnicy, poczytać książkę lub po prostu dłużej sobie pospać



**Kamil Łażewski -
Przewodniczący NZS UMK
2014/2015**

Jak i kiedy trafiłeś do NZS?

Mniej więcej na początku 2014 roku poznałem ówczesnego przewodniczącego NZS UMK, Kacpra Zielonkę przez naszego wspólnego znajomego. Opowiedział mi o działalności w swojej organizacji i otworzył mi oczy na naszą uczelnianą rzeczywistość. Zaczęliśmy się spotykać i dyskutować o tym, co jeszcze na uczelni można poprawić i ulepszyć. Podjęliśmy też owocną współpracę, jednak z decyzją dołączenia wstrzymałem się długo. Dopiero po tych kilku miesiącach bycia sympatykiem, w czerwcu tego roku powiedziałem Kacprowi, że jak tylko będzie taka możliwość – może mnie z rekrutować.

Czemu właśnie ta organizacja?

Na naszej uczelni działa wiele organizacji studenckich, takich jak AISEEC, AEGEE, Elsa, ESN czy wreszcie bogate w swą różnorodności koła naukowe.

Trzeba jednak przyznać, że są to organizacje skupione przede wszystkim na mobilności studenckiej (co jest bardzo istotne i godne uwagi) lub też posiadające elitarny charakter i ścisły dobór członków (np. jasno określony kierunek studiów, ukończone kursy, zwycięstwo w wyborach).

Osobiście uważam, że UMK potrzebuje organizacji o charakterze bardziej inkluzywnym, otwartym na nowych członków ale co najważniejsze – zwracającej przy rekrutacji szczególną uwagę nie tyle na doświadczenie czy studiowany kierunek co na zapał, kreatywność i komunikatywność. Taką organizacją jest właśnie NZS UMK.

W jakim kierunku chcesz poprowadzić NZS, na jakich akcjach się skupić?

Objęwszy stanowisko przewodniczącego wyznaczyłem sobie dwa cele: sprawić by NZS UMK stał się organizacją liczącą ponad 50 studentów oraz by był organizacją numer 1. na UMK pod względem zaangażowania w organizację życia studenckiego. Z przyjemnością mogę poinformować, że ten pierwszy cel udało się już wspólnie zrealizować. Według mojej wizji rola NZS UMK to przede wszystkim stałe monitorowanie działań uczelni oraz obywatelska kontrola i weryfikacja, czy student w trakcie swojej nauki nie zostaje w jakiś sposób źle potraktowany. To organizacja do której każdy student może się zgłosić i powiedzieć, co mu się nie podoba, czego mu brakuje, co powinno ulec zmianom i co wydaje się mu niesprawiedliwe lub nieodpowiednie. Obiektywnie muszę jednak przyznać, że przykre wypadki czy poważne problemy są tutaj rzadkością, ponieważ UMK to naprawdę dobrze zorganizowana uczelnia a jej obecne władze wydają się być otwarte na współpracę i dobro studentów.

Planowane projekty w roku 2015 to przede wszystkim: Wampiriada, Studencki Nobel, Wielkie Korepetycje z Historii, Drogowskazy Kariery, Ogólnopolski Konkurs Fotografii Studenckiej, tzw. Pstrykaliada. Pozostałe plany obejmują bliższą współpracę z regionem bydgoskim i NZS UTP, dalszą promocję, rekrutację oraz znaczny udział w akcjach charytatywnych i społecznych. NZS UMK musi w swjej działalności zawsze pamiętać o swoich korzeniach i poprzez swoją postawę realizować cele jakie przyświecały jego liderom w latach 80. XX wieku.

Co dalej, po studiach? Coś w pokrewnym kierunku, rozszerzenie działalności?

Nie jestem wróżbitą Maciejem, więc wszystko co odpowiem będzie jedynie próbą zgadywania moich dalszych losów. Na pewno postaram się pogodzić życie zawodowe i prywatne z pasjami i rozwojem w sferze społecznej, kulturalnej czy nawet politycznej. Jestem jednak pewien, że bez względu na to, gdzie będę pracował i co będę robił pozostanę alumnem Niezależnego Zrzeszenia Studentów a taki tytuł nosi się już do końca życia.

rozmawiała: Aga Hołod

Wywiad z Koordynatorem Ogólnopolskim Wielkich Korepetycji z Historii – Pawłem Barańskim

2 stycznia zostałeś ogłoszony koordynatorem ogólnopolskim Wielkich Korepetycji z Historii, jednego z głównych projektów Niezależnego Zrzeszenia Studentów, jak wtedy się czuleś?

Byłem mile zaskoczony, jednak czułem strach przed tym czy sobie poradzę z tym zdaniem i pracą, którą muszę wykonać. Jest to dla mnie wielkie wyróżnienie i postaram się z całych sił nie zawieść.

Czym dla NZS UMK i samej uczelni jest posiadanie w swoich szeregach koordynatora tak ważnego projektu?

Na pewno pozbycie się jednego człowieka z aktywnego udziału w OU, żartuje. NZS UMK został teraz „stolicą” WKZH przez co całe Centrum Krajowe Projektu składa się z członków NZS UMK, którzy będą mi pomagać w tym projekcie.

Czym właściwie są Wielkie Korepetycje z Historii?

Wielkie Korepetycje z Historii to jeden z projektów krajowych NZS, który jest skierowany do uczniów szkół ponadgimnazjalnych oraz studentów, do jego zakresu działań należy kultywowanie i przekazywanie wiedzy historycznej wyżej wymienionym grupą.

Jakim okresem historycznym chcesz zająć się w tegorocznej edycji projektu i dlaczego?

Pragnę dokończyć koncepcje mojego poprzednika, jednak interesuje mnie okres 1945-1989, ponieważ jest on pomijany w szkołach ponadgimnazjalnych i myślę, że warto się na tym skupić.

Jakich zmian chcesz dokonać w WKZH podczas swojej kadencji?

Pragnę pokazać, że historia nie jest tak straszna jak ją malują i zachęcić do poznawania jej uczniów szkół ponadgimnazjalnych.

Czym dla Ciebie jest historia?

Przede wszystkim pasją, jestem studentem historii nauczycielskiej na UMK i uwielbiam te studia, spełniam się na tym kierunku całkowicie na WKZH jest dla mnie możliwością dalszego rozwoju w tym kierunku oraz możliwość propagowania szeroko pojętego zagadnienia jakim jest historia.

Uważasz, że historia powinna zajmować ważne miejsce we współczesnym świecie?

Uważam, że to historia kształtuje nas, świat i całe nasze życie, pokazuje nam jakich błędów nie powinno się popełniać a zarazem do jakich celów dążyć. Bez historii cofnęli byśmy się do prehistorii.

Dziękuję za wywiad i życzę powodzenia w realizacji projektu.

Również dziękuję.



Paweł Barański - Koordynator Ogólnopolski WKZH

rozmawiał: Mateusz Defański



Studia Wschodnie – nowatorski kierunek na UMK!

W 2012 roku na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu powstał nowy kierunek studiów – Studia Wschodnie. Już sama nazwa była dosyć interesująca, a co dopiero tematyka obejmująca kraje dawnego ZSRR po najdalsze zakątki Azji. Postanowiłem przybliżyć Wam dany kierunek studiów i porozmawiałem z paroma osobami pogłębiającymi wiedzę z zakresu Studiów Wschodnich. Moimi rozmówcami były dwie studentki SW, które chciały zachować anonimowość oraz Marcin Piórkowski, student III roku. Wszystkim zadałem te same pytania, ale odpowiedzi były zróżnicowane, przeczytajcie sami...

Dlaczego zdecydowałeś/aś się na Studia Wschodnie?

Studentka I: Ze względu na tematykę i zakres studiów. Od zawsze pasjonował mnie Daleki Wschód, więc gdy otworzono taki kierunek, stwierdziłam, że czas dowiedzieć się czegoś więcej w tej tematyce.

Studentka II: Wybrałam je z ciekawości oraz dlatego, że chciałam się nauczyć rosyjskiego.

Marcin: Kiedy zastanawiałem się nad wyborem kierunku studia wschodnie były nowością. Wiedziałem, że kierunki o podobnej tematyce znajdują się także w ofercie innych uniwersytetów, jednak tam zazwyczaj obszar tematyczny zawężany był do krajów byłego bloku wschodniego. Na toruńskim uniwersytecie poszerzono go o Azję południowo- i północno-wschodnią. Uznałem, że to coś dla mnie – rozwijać swoje zainteresowania oraz uczyć się nowych rzeczy!

Gdybyś mógł/ogła cofnąć czas, czy nadal wybrałbyś/abyś te same studia?

Studentka I: Oczywiście, nie żałuję mojej decyzji, nie tylko dowiedziałam się dużo nowych rzeczy o Dalekim Wschodzie, ale poznałam także Bliski Wschód.

Studentka II: Wybrałabym je jeszcze raz.

Marcin: Myślę, że tak. Zbliżając się do końca ukończenia pierwszego stopnia studiów z całą pewnością mogę stwierdzić, że nie był to czas stracony!

Czym szczególnym wyróżnia się dany kierunek?

Studentka I: Unikatowość kierunku polega na nieograniczaniu się wyłącznie do Bliskiego lub Dalekiego Wschodu. Kierunek ten pozwala na zaznajomienie się z naukami w oby tych dziedzinach, także w połączeniu z językami jakich mamy okazję się uczyć, tj. japoński, rosyjski i indonezyjski.

Studentka II: Studia wschodnie są unikatowym kierunkiem, jeśli chodzi o zakres obszaru jakim się zajmują od państw byłego ZSRR, przez Bliski Wschód po Daleki.

Marcin: Przede wszystkim świeżością. Jak wspominałem, kierunek ten wyróżnia się zarówno na tle naszego uniwersytetu, jak i innych uczelni. Pozwala on zdobyć wiedzę o kluczowych państwach z obszaru naszych zainteresowań; uczy się tam zarówno o gospodarce, kulturach i religiach tych krajów, jak i analitycznego myślenia na temat bieżącej sytuacji. Na duże uznanie zasługują nasi wykładowcy, którzy, bez wątpienia są specjalistami w swojej dziedzinie, a do omawianych zagadnień podchodzą z wielką pasją, którą też zaszczepiają w studentach. Warto wspomnieć także o możliwości nauki języków – ale nie takich powszednie znanych – mowa tu o języku rosyjskim i japońskim.

Czego najdziwniejszego, niezwykłego dowiedziałeś/aś się podczas zajęć?

Studentka I: Zaskoczył mnie fakt, iż w Tokio istnieje pomnik poświęcony Godzilli.

Studentka II: Dowiedziałam się, że w Japonii obchodzone jest święto penisa.

Marcin: Myślę, że trudno wskazać tu jedną taką rzecz. Podczas zajęć nieustannie dowiaduję się rzeczy nowych, ciekawych, często takich o których trudno dowiedzieć się z Internetu, czy nawet z dostępnych książek.

Jak zachęciłbyś/abyś tegorocznych maturzystów do wyboru Studiów Wschodnich?

Studentka I: Na Studia Wschodnie przychodzą przede wszystkim ludzie z pasją, którzy dzięki specjalistom, w dziedzinie szeroko rozumianego Wschodu, mogą tą pasję rozwijać. Znajomość języków pomaga w głębszym zrozumieniu kultury krajów obszaru, którym się zajmujemy. Dodatkowo wykładowcy chcąc pomóc rozwijać nasze zainteresowania pytają czego chcielibyśmy się dowiedzieć w danej dziedzinie.

Studentka II: Powiedziałabym im, że spotkają ludzi z pasją zarówno wśród swoich kolegów, ale przede wszystkim wśród prowadzących zajęcia, od których będą mogli się wiele nauczyć i dowiedzieć.

Marcin: Studia wschodnie to na pewno kierunek dla ludzi zainteresowanych szeroko pojętym wschodem; takich, którzy chcą zgłębiać wiedzę na tematy polityczno-społeczno-gospodarcze państw Azji. To także świetna propozycja dla aktywnych i gotowych do działania, ciekawych świata, w szczególności kultur, dla nas często tak odmiennych, wręcz dziwnych. Studia wschodnie otwierają także możliwości praktycznej nauki; wyjazdów zagranicznych, także tych do odległych krajów, czego przykładem są nasze koleżanki z roku, które aktualnie przebywają w Chinach. Zapraszam wszystkich zainteresowanych na stronę internetową naszego kierunku www.studiawschodnie.umk.pl, gdzie znaleźć można wszystkie niezbędne informacje dotyczące studiów. Jesteśmy także na facebooku, gdzie chętnie służymy odpowiedzią na nurtujące pytania.

Mam nadzieję, że ja i moi rozmówcy zachęcili Was do Studiów Wschodnich i wybierzecie ten kierunek jako swój drugi, a dla Waszych znajomych ze szkół ponadgimnazjalnych ten kierunek będzie tym wymarzoną po zdaniu matury.

Mateusz Defański

facebook: [facebook.com/studia.wschodnie.umk](https://www.facebook.com/studia.wschodnie.umk)

strona internetowa: www.studiawschodnie.umk.pl



fot. Aleksandra Trojanowska - Studenci III roku Studiów Wschodnich z profesorem Piotrem Grochmańskim

Podróże Bartka Goszczyńskiego –

Brazylia



Olá América Latina !

Czyli zapraszamy w podróż do największego kraju Ameryki Południowej, pochłoniętego nieustającym rytmem gorącej samby, gdzie wysuszone gardła orzeźwia kwaskowata Caipirinha a futbol wyznacza rytm życia mieszkańców. Zaczniemy od początku.

Zaczniemy od tego, że wyjazd do Brazylii spadł mi niczym gwiazdka z nieba. W kwietniu roku (już) ubiegłego, Warka postanowiła nagrodzić kilkunastu szczęśliwców i zabrać w podróż na Mundial - jak ? Tworząc swego rodzaju reality-show, a w sensie dosłownym reklamę własnej marki. Przy okazji spełniając marzenia. A ja wszystko zobaczyłem przypadkiem, siedząc u pięknej blondynki na kanapie. W telewizji, skacząc po kanałach, wyskoczyła reklama Warki. Piękne i wdzięcznie tańczące Brazylijki „czekające na przyjazd polskich chłopaków”. I podane szczegóły na stronie internetowej. Kto nie ryzykuje, ten traci, pomyślał Bartosz i spisał adres witryny. I o niej zapomniał. Wpadła w ręce około tygodnia później, przy okazji porządkowania kopii roboczych. I pomyślałem, że spróbuję. Obdzwoiłem znajomych, znalazłem dwóch chętnych (od siebie z akademika zresztą) i założyłem ekipę. Nazwa ? Pasterze Gąsek. Zobaczymy, co się stanie. Jak to się potoczy. Stworzyłem ekipę, podesłałem kilka „szalonych” zdjęć, krótki aczkolwiek Z

JAJEM opis, wydarzenie na fejsie i poszło. 2 tygodnie na zebranie internetowych głosów. I kampania wyborcza. Bez kiełbasy, ale za to szturmowanie wydziałów, akademika, rodziny, znajomych wszelakiej masy, treści i narodowości. I konkurentki z Kielc, jadące łeb w łeb. W ostateczności dziewczyny pokonały nas w głosowaniu. Trochę mnie to podłamało, stwierdziłem jednak, że wciąż mamy szansę, a nadzieja matką głupich. I stało się - dostaliśmy zaproszenie do drugiego etapu konkursu, jakim był casting internetowy. Na dzień przed. A że dzień castingu był pierwszym dniem Toruńskich Juwenaliów, to nasz rozmówca trafił na same sedno imprezy. I nas, wystrojonych w Warkowe koszulki Pasterzy, z mordami zielono-żółtymi (farba z Reala), litry piwa (promocja na ośmiopaki :D), kufle, podstawki, żółto-zielone balony, piszczące dziewczyny w pokoju, Simba i samba w tle. Śmiał się koleżka do rozpuku. A my świętując Juwenalia, z trzęsącymi się nogami oczekiwaliśmy werdyktu. Gdy mimo obiecanego terminu nie nadchodził, osobiście się upomniałem o wynik. I poproszono nas, abyśmy cyknęli sobie ładne zdjęcie i podesłali do promocji. Wiedziałem, że nie bez powodu i coś się święci. Rajd po toruńskim Capone i Piwiarni Warki na urokliwej Starówce, pomoc sympatycznego kierownika baru i bach, po wielu wielu trudach udało się wybrać to najlepsze i wysłać Warkowiczom. I dzień później nadeszła wiadomość. Że tak, że lecimy. Szok i niedowierzanie. I w tej samej chwili miliony telefonów, smsów, wiadomości, brakowało tylko monet. Z gratulacjami, niedowierzaniem – szczerze mówiąc mało kto wierzył, że nam się uda. I pykło. I w późniejszym czasie telefony, informacje i wszystko co potrzebne. Byle jak najlepiej przygotować się do podróży. Przygody, jaka z pewnością już nigdy mi się nie trafi.

A przygoda z Warką rozpoczyna się słonecznego dnia 3 lipca. Banan sam rośnie na twarzy, gdy po stawieniu się o podanej porze na Dworcu Centralnym (no, trochę się poczekało ;)) witają Cię piękne hostessy i gratulują wygranej. Chwilę później zbierają się pozostałe ekipy, czeka już na nas powóz którym zajedziemy do Piwiarni Warki na Wilczej, gdzie mamy się bliżej poznać i nacieszyć kuflem (albo siedmioma) schłodzonego piwka. W samej Piwiarni poza ucztą dla podniebienia nacieszymy oczy profesjonalnym pokazem brazylijskiej samby, spróbujemy również własnych sił przy dźwiękach latynoskich rytmów. Poznamy Radka, Natalię, dziennikarzy, porobią nam zdjęć, pożyczą szerokiej drogi a długowłosa blondynka Agata poprowadzi (jak się później okaże bardzo skuteczną) lekcję języka portugalskiego.

Szał ciał, a po nim wycieczka dookoła Warszawy i zwiedzanie stolicy od strony, że tak powiem, niekomercyjnej. Z cyklu cudze chwalicie, swego nie znacie. Czyli Praga, Muzeum PRL (gdzie odkryłem idealną, 25-letnią kopię naszego akademikowego żelazka), Getto Warszawskie (a nawet plan filmowy z Chyrą kupującym hot-doga) i tego typu atrakcje. No, ale najlepsze dopiero czeka. Wynajętym przez Warkę zabytkowym Ogórkiem zajędzamy pod hotel Regent (dawniej Hyatt, drogie dzieci), czyli Elegancja Francja, skóra, fura i komóra. 2 godziny na lans po saunach, basenach, siłowniach (zawsze można zostać w pokoju i poskakać na łóżku, też nie jest źle ; zobaczyć Kalisza w hotelowym barze na kanapie z jakąś panienką - bezcenne), by później wskoczyć w koszulę i ruszyć do lokalu, nabyć nieco więcej oglądy towarzyskiej (tak, tak sobie mówmy). Blue Cactus na Zajączkowskiej, a tam przy browarku można na spokojnie pogawędzić z Natalią (jak również z innymi) i zebrać od niej wiele cennych lekcji, wykazać się na parkiecie, zintegrować z grupką pochodzących ze spalonej słońcem Angoli kolegów a także poznać się bliżej z wspomnianą wcześniej nauczycielką Agatą i jej obytym w świecie kolegą. Jednym zdaniem, korzystać z darów, które Matka Warka dała. Dalsza wycieczka na Starówkę już bez szału, gdyż większość klubowiczów zdążyła się zwinąć przed czasem. No cóż, nie można mieć wszystkiego. Najczęściej.

Następnego dnia po niezapomnianym śniadaniu wycieczka do oddalonego o około 70km od Warszawy Browaru Warki, aby dowiedzieć się wszystkiego od kuchni, czyli zobaczyć narodziny Warczyny za kulisami (albo na bekstejdzu, jak kto woli), dostać lekcję chemii i zobaczyć największą ilość browarów w jednym miejscu, jaką się kiedykolwiek widziało (woooooo), nastroić fotek i potem to już tylko na lotnisko. A tam czeka Natalia i Warkowy komitet powitalny. Odprawa bez większych kłopotów (poza małym zamieszaniem z moim roztargnionym współlokatorem), znowu Goszczyńskiemu się upiekło i nie przekroczył dopuszczalnej wagi bagażu. Uff puff. No to ładujemy się do aeroplanu i w górę, z kopyta w niebiosa. Do Frankfurtu, a tam już w większej maszynie zajmujemy swoje/nieswoje miejscówki i ruszamy w stronę słońca.

Teraz konkretnie o samej Brazylii. Pierwsze wrażenia, pierwsze doznania wzrokowe? Nie Chrystusa widziałem z okienka, a Maracanę. I milion kolorowych świateł w dole. Nie ukrywam, to było coś. Miękkie lądowanie i jesteśmy na miejscu. Bagaże i do przodu. O tym, co i jak zapewniła nam Warka, później.

Brazylia jest krajem kontrastów. Chodzi tu głównie o kalejdoskop ras i grup etnicznych, jak również (co jest domeną większości dużych państw świata) przepaść pomiędzy bogactwem i modernizacją a biedą i ubóstwem. Samo Rio de Janeiro mogę swoim okiem podzielić na 3 sfery (było to również widoczne w Kantonie, jednak nie aż na tak wielką skalę jak tu). Pierwszą z nich są fawele, pochłaniające całe obrzeża miasta jak również jego sporą wewnętrzną część, są to zakurzone, pełne gruzu hacjendy zbudowane z tego, co pod ręką, w różnych kolorach, na czas Mundialu wszech po udekorowane brazylijskimi flagami, małymi i dużymi (a niektórymi 5 metrowymi), gdzie ludność trzyma się razem, a ludzie z zewnątrz nie mogą się czuć bezpiecznie, gdyż łatwo się tu zgubić, a także dostać kulka bądź cegła w łeb. Są to obszary niedostępne dla obcych, ściśle chronione przez ludność je zamieszkującą; niedopuszczalne jest naruszenie ich prywatnego terytorium. Fawele pełne są małych sklepów, straganów, są w pewnym sensie samowystarczalnym mikrokosmosem, mini-metropolią. Można tu dostrzec również takie atrakcje, jak dzikie świny spacerujące po ulicy bądź (przyważony przez Karola) trzyosobowy burdel w faweli. Narodziny i życie w tym miejscu nie oznaczają jednak końca wszystkiego i skreślenia jednostki, gdyż przy odpowiednich chęciach i ciężkiej pracy można się z tych nizin wybić, tak jak nasz ulubiony i wyniesiony na piedestał przez Brazylijczyków Neymar Jr (do niego jeszcze wrócimy). Prawda jest jednak taka, że jest to nieodłączny element brazylijskiej rzeczywistości i na czas obecny nie zanoszą się na to, by cokolwiek miało poprawić stan życia tamtejszej ludności.

Drugą wydzieloną przeze mnie sferą jest ta tradycyjna, związana z kulturą i religią Brazylijczyków, czyli pochodzące z dawnych lat malownicze kościoły, kapliczki, piękne, katolickie świątynie, eleganckie, tradycyjne restauracje, gdzie tańczy się sambę, gdzie spotkać można Kolumbijczyków, Kubańczyków bądź Argentyńczyków i gra klasyczna muzyka brazylijska, a popijając chłodną Caipirinhę poczuć klimat i dorobek kulturowy tego ogromnego, niezrównanego kraju. Można również posłuchać brazylijskiego jazzu na żywo w lokalnych klubach czy klubokawiarniach. Zaliczyłbym tu również zabytkowe rezydencje, uniwersytety, muzea, pomniki, czyli wszystko to, co przypomina mieszkańcom o ich pochodzeniu i państwowości. To, co zbudowało kolebkę samoświadomości brazylijskiej i przypomina turystom o tutejszej obrzędowości i patriotyzmu przywiązaniu do tego, co rodzime.

I wreszcie nadchodzi ta trzecia sfera, nowoczesna, zmodernizowana, oferująca nam ogromne biurowce, drapacze chmur, centra finansowe, ogrom luksusowych hoteli, ekskluzywnych klubów (z tym trzeba jednak uważać...), drogich sklepów, centr handlowych, szalonych pojazdów na ulicach, szereg równiutko posianych, urokliwych palm, blask neonów, kolorowych świateł i szybki, nowobogacki styl życia, moloch. Tu zbiera się elita miasta, śmietanka towarzyska, grube ryby i dziani turyści pochodzący z różnych stron świata (nie ukrywam, że dzięki naszej kochanej Warce na czas spędzony w Rio również mogliśmy się takowo poczuć). Czyli sfera typowo nastawiona na biznes i przyjazd turystów. Pieniądz zdecydowanie traci na wartości w porównaniu z tym samym nominałem pośród faweli. Ale nawet tu, wśród dobytku i karykaturalnego wręcz dobrobytu widać ludzi, a niekiedy całe rodziny śpiące na kartonie na ulicy pod hotelem, przykryte byle szmatą o ile w ogóle. Starzy, młodzi, nie ma to tu większego znaczenia. Ciekawostką jest to, że zbiorowość ludzi nocujących na środku ulicy tworzą nie tylko bezdomni, ale także zawiani kibice w strojach swoich ulubionych drużyn, bądź też pijane laski po aż za bardzo „udanym” balecie. Takie buty. Trzeba na nie uważać, gdyż jedna z nich może was złapać za ramię i szarpiąc nie puści, domagając się utrzymanego przez Was drinka (w Brazylii można legalnie spożywać alkohol na ulicach, jak również przechodzić na czerwonym; oczywiście jeśli nic w danym momencie nie jedzie). W takiej sytuacji możecie jednak liczyć na interwencję drugiej, która zdzieli tę pierwszą po plerach, zanim policja przegoni zalane obywatelki.



Miejscem, gdzie zachodzi bezpośredni kontakt pomiędzy mieszkańcami każdej z tych sfer i zacierają się różnice majątkowe jest najszlachetniejsza plaża świata – Copacabana, gdzie nie liczy się zawartość Twojego portfela, tylko jak bardzo masz wyrzeźbiony sześciopak i jakie posiadasz sportowe umiejętności ; gdzie wypoczywają i bawią się wszyscy, od milionerów po tych najbiedniejszych. A jeśli chodzi o zamiłowanie Brazylijczyków do sportu i panujący tu kult ciała, to całkowicie potwierdzam i zgadzam się z tym. Widzimy tu mnóstwo biegaczy, rolek, rowerów, piłki siatkowej czy nożnej, windsurfing czy słynny taniec. Kolesie szpanują wyrobionymi klatkami i imponującymi kaloryferami, panny świecą krągłymi pośladkami (oj, te latynoskie kształty) i perfekcyjnie gładką skórą (a większość z nich również silikonowym biustem, gdyż jest to wśród nich niezwykle popularny zabieg ; a botoks kupić można niemalże wszędzie).

Sami Brazylijczycy, wbrew temu czego nasłuchałem się w Polsce, są ludźmi bardzo życzliwymi i gościnnymi dla obcokrajowców. No, chyba że ich błogosławiona drużyna zaliczy katastrofalną porażkę w starciu z Niemcami, co w tym wypadku poza serią krzyków, lamentów i bójek ulicznych kończy się strzelaniną. Czyli życie na krawędzi. W takiej sytuacji najlepiej jest schronić się w tłumie zrozpaczonych Brazylijek wzdłuż Copacabany (a o niej już za chwilę) i pocieszać ich złamane, latynoskie serca. Taką uzdrawiającą moc mają tam niebieskie oczęta. Dodajmy do tego włosy koloru blond i narody klękają (czyli pamiętaj, na następny raz do fryzjera przed wylotem !). Parę słówek po portugalsku (dziękuję Agato, pjon !) i życie od razu staje się słodkie. Warto tu wspomnieć, że Brazylię zamieszkuje około 4,5 miliona więcej kobiet niż mężczyzn – czyli na 9 facetów przypada 10 kobiet <wyjątkowo użyteczny fakt>. Azja to miejsce dla mnie ? Ameryka Południowa zdecydowanie również...

Jak już wspominaliśmy o meczu, warto dorzucić garść wspomnień dotyczącej słynnej i niezapomnianej Fan Zony przy Copacabanie, pełnej różnych specyficznych osobliwości i opowieści dziwnej treści, czyli np. transów (których w Brazylii jest mnóstwo i bardzo łatwo ich rozpoznać ; no, chyba że jesteś chudym kolesiem w zielonej koszulce w jednym z miejscowych klubów i nie przeszkadza ci fakt, że śmieie obracasz jajko z niespodzianką), gejų w żółtych koszulkach i kozaczkach na wysokich obcasach, a po meczu ogrom prostytutek wszelakiej maści, do wyboru do koloru – a wszystkie tworzą jedną, wielką wspólnotę najbliższych koleżanek. Tego typu pań pełno po klubach (wiąże się z tym niezapomniana przygoda Pasterzy Gąsek...) – nie wiem czy tak jest na co dzień, czy to dlatego że po pogromie Brazylii przez naszych sąsiadów zamiast świętować fiestę do rana wszystkie dziewczęta pochowały się po hacjendach - ale w Rio de Janeiro wszystkie dziewczyny bawiące się po nocach w klubach to, mówiąc po dżentelmeńsku, nierządnicę (mówiąc dosadnie wiadomo), a to że zaraz po wejściu (a wejście takowe nietanie, bo waha się w granicach 30-70 reali) jesteś jak nigdy rozchwytywany i zachęcany przez dorodne Brazylijki do opuszczenia wraz z nimi lokalu wcale nie znaczy że jesteś zajebisty i masz branie jak żurek na wielkanocnym stole, tylko raczej to, że na tym polega ich praca, a za chwileczkę (albo nieco dłużej, to zależy od Twoich możliwości) zapomnienia musisz zapłacić ochroniarzowi (alfonsowi) przy wyjściu (150-500 reali dla dociekliwych). Także,



drodzy panowie, doradzam szukać szczęścia przy świetle dziennym (najlepiej przy najbliższym meczu Canarinhos ;)), ewentualnie zabrać nieco więcej pieniędzy na podróż. No, ale co kto lubi. Zawsze można posłuchać granego na żywo brazylijskiego jazzu i potańczyć w jednym z lokalnym jazz-klubów.

Jedzenie ? Prawie takie jak u nas. Żadnych dziwnych niespodzianek (w tym specjalizują się Chiny Emotikon heart), bardzo często na stołach gości wołowina, a wraz z nią steki, rumsztyki, antrykoty, również sporo potraw z drobiu (rzadziej wieprzowina), ryb, owoców morza, potraw z ziemniaków (słodka odmiana, czyli maniok czy też bataty), owoce, takie jak mango, papaja, standardowe warzywa (bardzo popularna pasta z czarnej fasoli, podawana chyba wszędzie), dużo bajecznie słodkich deserów, lodów i ciast. Kolorowy zawrót

głowy. W restauracjach tańczące pary umilają gościom czas spędzony nad talerzem, często zapraszając ich samych do samby, lambady i innych wygibasów. W co niektórych mamy scenę a pod nią rozciągnięty szeroki parkiet, co oznacza darmową naukę tańca w przerwach między posiłkami. Wow, tego typu rozwiązanie bardzo mi się podoba naprawdę łączy ludzi. To wszystko dlatego, że tam każdy ma taniec we krwi, rodzą się z tym i są z tego dumni. Ludzie mają klasę. W brazylijskich jadalniach pracuje sporo młodzieży, zarządzają też oni popularnymi ulicznymi budkami na kółkach z kukurydzą bądź hot-dogami ; choć nie są to tak małe dzieci jak w ChRL. Najmłodszy dorabiają sprzedając brazylijskie flagi kibicom.

Brazylijczycy uwielbiają Polaków ! Jarają się biało-czerwonymi koszulkami, darzą nas dużą sympatią i dobrze kojarzą, wszyscy znają Lewandowskiego, słowo "Polska" a także typowe dla nas "k**wa", ale również "cześć" Emotikon wink I mają nasze Desperadosy !

W Brazylii zachwyca przyroda, wysokie kaktusy, bujna, południowoamerykańska roślinność, lazurowy Ocean, bezkresne plaże i przybrzeżne skały, słodcy owoc Acai (niesamowicie kaloryczny), stada koni czy chudych kóz na zielonych polanach wzdłuż dróg, wszechobecność niesamowitych, kolorowych graffiti, zapierające dech w piersiach widoki, brazylijska świadomość narodowa i ich przywiązanie do własnych wartości, schłodzona Guarana, serdeczne uśmiechy pięknych Brazylijek no i oczywiście taniec, latynoskie rytmy i portugalski język (tak ! tu z pełną, 100% świadomością mogę mieszkać !). Nie zachwyił nas jednak smak lokalnego alkoholu zakupionego przez Karola, czyli wódki z nie wiadomo czego przyrządzonej oraz drastyczna podwyżka cen na czas trwania Mundialu; strach się bać, jakby to skomentowała pewna (mam nadzieję że czytająca te wypociny) osoba. Taki tam szczegół.

Uwaga, przydatne info : słowo klucz - maconha (czyt. makonia) ; sprawdźcie w słowniku, co oznacza. Może się przydad Emotikon wink.

Pisząc o tym niezwykłym kraju nie wypada nie nawiązać do panującego tu kultu sympatycznego Neymara (o którym wspominałem przy okazji omawiania wątku faweli), objawiającego się w noszonej przez 90% społeczności żółtej koszulce z napisem 10, obliczem tego zaskakującego zawodnika na okładce każdej prawie gazety, karykaturami na murach, plakatami, figurkami czy też manekinami naturalnej wielkości. I ogromna nadzieja w tym zawodniku, która przeobraziła się w wielką rozpacz po fatalnej kontuzji i rezygnacji z dalszego udziału w Copie. Shit happens. Brazylia do dziś rozpamiętuje porażkę z Urugwajem 50 lat temu, po której reprezentacja już nigdy więcej nie zagrała w noszonych przez ówczesną białych koszulkach. Zobaczmy co będzie się teraz działo. Chodzą pogłoski, że mają obalić rząd...

A Warka, najważniejszy punkt naszego pamiętnego wypadu ? Brak słów, ale jeśli jakieś już odpowiednie mogę znaleźć, to mówiąc krótko : najlepsza. Nie spotkałem się jeszcze nigdy wcześniej z tak idealnie zgraną organizacją, gdzie wszystko było zajeżdżone ogarnięte i dopięte na ostatni guzik. Szacun i podziękowania, za cały ten konkurs, za obdarzenie nas zaufaniem i zaproszenie na melanz życia i podróż po przepięknym kraju, za przywitanie i imprezę w Piwiarni, za hotel i balet w Warszawie, za niezrównane towarzystwo Natalii Siwiec i Radka Majdana (który dostał unikalny prezent od Pasterzy), za Brazylijki, za imprezobus, za rejs, za helikopter, szaloną przejażdżkę po Rio, za rowery na Ipanemie, za Strefę Kibica, za Buzios, za Privilege, Warkobus, Marcello, za ofiarowane reale, morze browarów i Caipirini, za wszystkie profesjonalne pokazy tańca, Głowę Cukru, Chrystusa, biało-czerwone koszulki, za gole strzelane Majdanowi, masę warkowych gadżetów, luksusy i lans po hotelach, za open bary, satysfakcjonujące każde podniebienie jedzenie w wypasionych restauracjach, konkursy, ogarnięty lot powrotny do Warszawy, presympatyczne towarzystwo, za panującą atmosferę, wskazówki i rady, zdjęcia, filmy, niezapomniane wrażenia i mega konkretne ogarnięcie. Kłaniam się tak nisko, jak tylko się da i nie zapomnę żadnej chwili z Wami spędzonej (poza tymi, których nien dane mi było zapamiętać). Ściskam, pozdrawiam, piony przybijam, po stokroć dziękuję i mam nadzieję, że na tym moja przygoda się nie zakończy (nadzieja matką głupich !). Carpe diem, daliśmy radę, uderzymy ponownie.

Brasil ! Até amanhã ! Wkrótce ponownie ujrzysz moje niewdzięczne oblicze !

Bartek Goszczyński



Wampiriada, czyli studenckie honorowe krwiodawstwo



Wampiriada, czyli studenckie honorowe krwiodawstwo, to organizowana przez Niezależne Zrzeszenie Studentów przy współpracy z Regionalnymi Centrami Krwiodawstwa zbiórka krwi, która najczęściej odbywa się dwa razy do roku (wiosną i jesienią). Akcja ma na celu promowanie honorowego krwiodawstwa wśród studentów i osób związanych z życiem akademickim. Podczas Wampiriady odbywają się również dodatkowe akcje, m. in.. promocja zdrowego trybu życia czy zbiórka zakrętek, żywności.

Podczas ostatniej toruńskiej edycji, która odbyła się 12 listopada 2014 roku w Auli UMK krew oddało prawie 150 osób, czyli prawie 67,5 litrów krwi.

Natomiast podczas ostatniej edycji na Collegium Medicum w Bydgoszczy, która odbyła się 16 grudnia ubiegłego roku krew oddało około 55 osób, czyli 24,75 litrów krwi.

Koordynatorem regionalnym projektu w naszym województwie jest Marysia Jęczewska.

Zdradzę Wam, że najbliższa edycja Wampiriady na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika odbędzie się już w maju.

Mam nadzieję, że podczas tej edycji pobijemy wszelkie, wampiriadowe rekordy. ;)

Mateusz Defański



facebook: [facebook.com/wampiriada.torun](https://www.facebook.com/wampiriada.torun)

twitter: twitter.com/wampiriada

strona internetowa: www.wampiriada.info

Ogólnopolski Konkurs Fotografii Studenckiej (OKFS)



Ogólnopolski Konkurs Fotografii Studenckiej, tzw. Pstrykaliada jest skierowany do wszystkich studentów oraz doktorantów uczelni państwowych oraz prywatnych interesujących się fotografią, którzy nie ukończyli 28 roku życia.

Tematem przewodnim tegorocznej edycji jest **CZAS**

Są trzy kategorie:

PORTRET: Chwila moment

REPORTAŻ: Pokolenia

SCENERIE: Wspomnienie

Swoje prace można przesyłać do **24 marca**.

Koordynatorem regionalnym jest **Paulina Brzozowska** (e-mail: paulina.brzozowska@nzs.org.pl)

Więcej informacji na:

facebook OKFS Toruń: [facebook.com/okfs.torun.nzs.umk](https://www.facebook.com/okfs.torun.nzs.umk)

facebook OKFS: [facebook.com/nzs.okfs](https://www.facebook.com/nzs.okfs)

twitter: twitter.com/pstrykaliada

strona internetowa: www.okfs.art.pl